IX kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

Komisja Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Podkomisji stałej do spraw sportów nieolimpijskich (nr 3)**

z dnia 1 grudnia 2022 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki

– podkomisji stałej do spraw sportów nieolimpijskich (nr 3)

1 grudnia 2022 r.

Podkomisja stała do spraw sportów nieolimpijskich, obradująca pod przewodnictwem posła **Mariusza Kałużnego (PiS)**, przewodniczącego podkomisji, rozpatrzyła:

– informację prezesa Polskiego Komitetu Sportów Nieolimpijskich na temat bieżącego funkcjonowania i planów dalszego rozwoju;

– informację na temat perspektyw rozwoju sportów nieolimpijskich w Polsce na przykładzie ju-jitsu oraz koluchstyl.

W posiedzeniu udział wzięli: **Anna Kuder** naczelnik Wydziału Sportu Wyczynowego w Departamencie Sportu Wyczynowego oraz **Marcin Brzychcy** naczelnik Wydziału Upowszechniania Sportu Dzieci i Młodzieży Departamentu Sportu dla Wszystkich Ministerstwa Sportu i Turystyki wraz ze współpracownikami, **Tomasz Banasiak** prezes Polskiego Komitetu Sportów Nieolimpijskich, **Tomasz Knap** prezes Polskiego Związku Ju-Jitsu, **Wiesław Koluch** prezydent Światowej Organizacji Koluchstyl, **Katarzyna Koluch** prezes Związku Sportowego Koluchstyl w Białymstoku.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Mariusz Pawełczyk**, **Ziemowit Uździcki** – z sekretariatów Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Mariusz Kałużny (PiS):

Witam państwa bardzo serdecznie. Otwieram posiedzenie podkomisji stałej do spraw sportów nieolimpijskich. Bardzo się cieszę, że państwo na nią przybyli. Posłowie będą wchodzili i wychodzili, bo mamy różne komisje i obowiązki i plan jest napięty. Równolegle trwa posiedzenie Sejmu, więc każdy z nas co jakiś czas ma wystąpienia czy swoje tematy.

Bardzo serdecznie chciałbym dziś przywitać panią Annę Kuder, naczelnik Wydziału Sportu Wyczynowego w Departamencie Sportu Wyczynowego w Ministerstwie Sportu i Turystyki, wraz z panem Rafałem Wrzoskiem i Marcinem Brzychcym. Witam również pana Tomasza Banasiaka, prezesa Polskiego Komitetu Sportów Nieolimpijskich, pana prezesa Polskiego Związku Ju-Jitsu Tomasza Knapa, pana prezesa Światowej Organizacji Koluchstyl Wiesława Kolucha i panią Katarzynę Koluch, prezes Związku Sportowego Koluchstyl w Białymstoku. Witam państwa bardzo serdecznie.

Chciałbym państwa poinformować, że nasza podkomisja jest nową podkomisją i zrodziła się z potrzeby, jak w wszystko w Sejmie. Wszyscy jesteśmy członkami Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki. Jak państwo wiedzą, na naszej Komisji omawia się wiele szerokich tematów. Związków w Polsce też jest bardzo wiele i zagadnienia na Komisji są przeróżne. Postanowiliśmy, że sporty nieolimpijskie to temat, który trzeba w Polsce dogłębnie przeanalizować i bardziej się nad nim pochylić. Temu ma służyć ta podkomisja, która na pewno będzie pracowała do końca obecnej kadencji Sejmu i mamy nadzieję, że później też będzie kontynuowana.

Porządek dzienny przewiduje dziś rozpatrzenie informacji prezesa Polskiego Komitetu Sportów Nieolimpijskich na temat bieżącego funkcjonowania i planów dalszego roz-

woju oraz rozpatrzenie informacji na temat perspektyw rozwoju sportów nieolimpijskich w Polsce na przykładzie ju-jitsu oraz koluchstylu. Czy są uwagi odnośnie do porządku obrad? Nie słyszę. Wobec tego przystępujemy do jego realizacji.

Chciałbym serdecznie poprosić pana prezesa o zapoznanie nas z tą tematyką. Przyznam, że pierwszy raz miałem z państwem styczność, gdy pracowałem w COS. Wówczas się zawiązywaliście. Organizacja powstawała chyba w 2017 roku. Pamiętam już jakieś rozmowy wcześniej niż w roku 2018.

Panie prezesie, oddaję panu głos. Nie chciałbym tworzyć ram czasowych, ale prosiłbym, aby wypowiedzi były w miarę równe i zwięzłe, bo mamy dziś inne obowiązki, mam też kilka innych posiedzeń Komisji. Nie chciałbym, abyśmy przegadali wszystko, tylko powiedzieli to, co jest istotne, bo po każdym punkcie przewidujemy dyskusję. Ta dyskusja też czasem zabiera czas. Panie prezesie, bardzo proszę.

Prezes Polskiego Komitetu Sportów Nieolimpijskich Tomasz Banasiak:

Dzień dobry. Witam serdecznie. Pierwszy raz występuję w Sejmie, więc sprzęt techniczny może mnie trochę przerastać. Bardzo serdecznie witam państwa posłów. Bardzo mi miło, panie przewodniczący. Postaram się odpowiedzieć na pytanie, które zostało zadane oraz utrzymać się w jakichś ramach czasowych, o której wspomnieliśmy.

Przede wszystkim bardzo dziękuję za zaproszenie na dzisiejsze posiedzenie podkomisji do spraw sportów nieolimpijskich Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki. Jest mi niezwykle miło zauważyć na samym wstępie, że po wystąpieniu mojego znakomitego poprzednika od nieco ponad rok temu – pana Tomasza Dauermana, pierwszego prezesa Polskiego Komitetu Sportów Nieolimpijskich – w sierpniu tego roku została powołana ta podkomisja, która koncentruje się na zagadnieniach bardzo mi bliskich. Choć nie znam planów państwa działań, samo powołanie takiej podkomisji dedykowanej tak zwanym sportom nieolimpijskim odbieram jako zwrócenie szczególnej uwagi na tematykę dyscyplin uprawianych przez prawie 5 mln Polaków. Jestem też przekonany, choć nie mam pewności, że powołanie podkomisji jest w jakimś sensie efektem informacji udzielonych podczas wspomnianego wystąpienia, do którego będę czasem wracał. Być może niektóre informacje nie będą dla państwa nowe.

Na początku wypada się przedstawić, aby wiedzieli państwo, z kim mają do czynienia. Nazywam się Tomasz Banasiak roku i od ponad roku jestem prezesem Polskiego Komitetu Sportów Nieolimpijskich, wybranym podczas zjazdu delegatów we wrześniu 2021 roku. Moje powiązanie ze sportem nieolimpijskim jest znacznie dłuższe, sięga bowiem 1997 roku, kiedy jako zawodnik amator zacząłem grać w squasha. Dziś w posiedzeniu podkomisji uczestniczą panie poseł, których czasy sportowej rywalizacji powodują, że mam ochotę zarzucić pewną zasłonę milczenia na moją karierę sportową. W latach 2006–2011 byłem członkiem, a potem przewodniczącym komisji rewizyjnej polskiego squasha, a następnie przez 8 lat, do roku 2019 sprawowałem funkcję prezesa polskiego squasha. W tym okresie wraz z zespołem udało mi się przekształcić organizację squasha w Polsce ze stowarzyszenia do polskiego związku. Byłem wówczas również olbrzymim orędownikiem The World Games 2017 we Wrocławiu i brałem udział w założeniu Polskiego Komitetu Sportów Nieolimpijskich. Ponadto moje doświadczenie obejmuje rolę członka zarządu Europejskiej Federacji Squasha oraz sędziego squasha, także międzynarodowego, na najwyższym w Polsce poziomie. To była jednak praca społeczna, bowiem zawodowo mam wieloletnie doświadczenie menadżerskie w działach finansowych firm międzynarodowych.

Pozwoliłem sobie moje wystąpienie podzielić na trzy części. W pierwszej przedstawię państwu informacje na temat sportów olimpijskich, w kontekście Polskiego Komitetu Sportów Nieolimpijskich i jego funkcjonowanie. W drugiej części naszkicuję główne wyzwania i wizje, jakie sporty nieolimpijskie stawiają przed sobą. Myślę, że to będzie najciekawszy obszar dla państwa. Dotyczył będzie zagadnień, na które państwo jako członkowie podkomisji i członkowie polskiego parlamentu macie wpływ. Podejrzewam, że termin naszego spotkania nie jest przypadkowy. Doszły do mnie słowa osobiście wypowiedziane przez pana ministra Bortniczuka, że trwają prace nad nową ustawą o sporcie. To dobrze, bo wydaje mi się, że jesteśmy w stanie poprawić sytuację tam, gdzie dziś

za dobrze nie jest, bez względu na to, czy siedzimy po prawej, czy po lewej stronie stołu, bliżej czy dalej. Sprawa dotyczy polskiego sportu, a on jest jednych barwach, wspólnych dla wszystkich. Trzecia część – wysłucham państwa pytań i spróbuję udzielić na nie odpowiedzi.

Przypomnę, że geneza PKSN sięga roku 2017, gdy we Wrocławiu odbyły się igrzyska sportowe The World Games. To była największa impreza multisportowa w Polsce. Uczestników było ponad 3 tys., a jeszcze więcej było osób towarzyszących i gości ze 112 krajów. Niemal 300 reprezentantów Polski zdobyło wówczas 30 medali. Na początku PKSN powstał z entuzjazmu, jaki zrodziła ta impreza w Polsce. Próbowano kontynuować ten entuzjazm zrodzony we Wrocławiu w sposób formalny. Stąd powstała koncepcja i pomysł stworzenia trzeciego komitetu, obok Polskiego Komitetu Olimpijskiego i Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego. Od samego początku mój poprzednik prowadził konsultacje i rozmowy także z IWGA, czyli z organizacją międzynarodową, która jest odpowiedzialna za organizację The World Games. Te rozmowy spotkały się z dużym zainteresowaniem i wsparciem i dzięki temu między nimi powstała pierwsza na świecie organizacja związana ze sportami olimpijskimi, właśnie tutaj, w Polsce, w postaci PKSN. Tak jak wspomniał pan przewodniczący, od początku mieliśmy kontakty z instytucjami w Polsce, czyli z COS, MSiT oraz PKOl i PKPar, a także Olimpiadami Specjalnymi Polska.

Przypomnę, że PKSN zawiera 55 związków. Szacunkowo kalkulujemy, że jest 50 tys. zawodników uprawiających i startujących w tych sportach, 4 tys. klubów i jak wspomniałem wcześniej, 5 mln Polaków i Polek, którzy grają w sporty, o których wspominamy. Chciałbym zaznaczyć, że niektórzy członkowie PKSN są także członkami PKOl, dlatego że mają zarówno dyscypliny olimpijskie, jak i nieolimpijskie. PKSN jako organizacja jest otwarty na wszystkie aktywności sportowe, ale aby być członkiem PKSN trzeba być albo federacją, albo polskim związkiem, albo związkiem sportowym. Trzeba być na tym drugim poziomie, według ustawy o sporcie – nie klubem, ale organizacją skupiająca takie kluby. W przypadku, jeśli jakiś sport reprezentuje stowarzyszenie, które powstało na podstawie ustawy o sporcie, wówczas taki członek będzie członkiem wspierającym, a nie członkiem zwyczajnym. Warto wspomnieć, że obecnie PKSN nie sprawuje jakiejś roli operacyjnej nad pracą tych związków. Te organizacje sportowe indywidualnie zbierają fundusze, występują w konkursach, które są w Polsce i rola komitetu jest całkowicie pasywna. Przypomnę, że PKSN zawiera bardzo urozmaicone sporty – realizowane na lądzie, w powietrzu i wodzie. To sporty z piłkami, precyzyjne, taneczne, artystyczne i sporty walki, także walk historycznych.

Głównym celem PKSN jest rozwój i promocja sportów nieolimpijskich oraz ich ochrona prawna. Cele realizowane przez PKSN są następującymi działaniami – współpraca z samorządami, rozwijanie wiedzy o sportach nieolimpijskich i ich promocja. W ramach PKSN utworzony został pewien unikalny *brand* – nazywając to takim bardzo polskim słowem – czyli miasteczko sportów nieolimpijskich. Impreza ta była organizowana dla 10–20 sportów, była kilkudniowa i objęła dyscypliny, które indywidualnie muszą prowadzić mistrzostwa Polski, ale często ze względu na to, że nie mają budżetu i nie są zbyt popularne, w takiej multisportowej imprezie o wiele lepiej się prezentują niż indywidualnie. Trzecią akcją, którą PKSN realizuje, jest wsparcie i promocja bieżąca poprzez portale własne, telewizję internetową, spotkania z osobistościami, które były realizowane wcześniej poprzez własne zasoby PKSN.

Kolejnym działaniem jest cykliczne przyznawanie tytułu „Tytana PKSN". Pierwszą osobą, która takiego „Tytana" otrzymała, był znakomity polski triatlonista – pan Karaś. Chciałbym dodać, że PKSN jest prekursorem tego rodzaju organizacji na świecie, stąd też w ramach realizowanych działań znajduje się również tworzenie pewnego programu, białej księgi umożliwiającej stworzenie takich komitetów w innych krajach. Na ten cel PKSN korzysta ze środków programu Erasmus Sport. Na początku były to dwa kraje, ale liczymy, że będzie tego więcej. PKSN jest też operatorem przygotowującym reprezentację do The World Games. Przepraszam, nie jesteśmy, o czym za chwilę.

The World Games – źródłem powstania PKSN była impreza zorganizowana we Wrocławiu. W tym roku odbyła się kolejna w Birmingham, w dalekiej Alabamie. Niestety nie byłem tam, ale mamy tu przedstawicieli sportu, który wystawił dwóch reprezentan-

tów, z tego co pamiętam. Przypomnę tylko, że w The World Games w 2022 roku Polacy wystartowali w 17 dyscyplinach sportowych. Łącznie do Stanów Zjednoczonych wyjechało 71 zawodników i przywieźli stamtąd 15 medali. Patrzyłem na zdjęcia z tej imprezy i szukałem jednolitej reprezentacji, która by szła za flagą polską. Niestety nie mam takiego zdjęcia. Nie udało się go zrobić. Polska reprezentacja szła co najmniej w trzech kolorach – niektórzy w białym, inni w czarnym lub czerwonym. Nie było to jednolite. Mówię to z olbrzymim szacunkiem dla zawodników, bo jestem przekonany, że każdy reprezentant sportów nieolimpijskich wychodząc na matę w USA, czuł się bardzo z Polską związany i godnie ją reprezentował. W odróżnieniu od zdjęć, które mamy z Wrocławia, w Alabamie takiej jednolitej reprezentacji nie było. Powiem szczerze, że zawiedliśmy. Zostawmy to może na razie. Wrócę jeszcze do tematu.

Proszę państwa, do tej pory PKSN działał na bazie środków prywatnych sponsorów – mówiąc uczciwie. Ważne jest, że organizacja wcześniej funkcjonowała dzięki wkładom z pracy własnej osób zaangażowanych bezpośrednio i dzięki uprzejmości mojego poprzednika, pana Tomasza Dauermana. Mój poprzednik, pierwszy prezes PKSN, zakończył swoją rolę na zbudowaniu struktur i formuły formalnoprawnej tej organizacji. Rolą następcy jest rozwinięcie działalności operacyjnej, a na to potrzebne jest dostosowanie legislacji i oczywiście finansowanie, po to, aby wykorzystać doświadczenie biznesowe organizacji sportowej, aby stworzyć organizację, która obok dwóch pozostałych komitetów będzie działała w Polsce. To ugruntowanie legislacyjne i finansowe jest niezbędne i konieczne, także dla zbudowania organizacji, która zapewni adekwatną do potrzeb pracę na rzecz polskiego sportu.

W ten sposób miękko przechodzę do drugiej części mojego wystąpienia, czyli planów i ambicji. Mój poprzednik w połowie 2021 roku zwrócił się do szanownej Komisji z prośbą o wsparcie i rozpoczęcie dyskusji na temat formalnej legitymacji ustawowej do działań na rzecz społeczności sportów nieolimpijskich. Przyznaję, że nie jestem pewny co się dotychczas wydarzyło. Jak wspomniałem na wstępie, jestem przekonany, że dzisiejsze spotkanie jest pewnym krokiem milowym w tym temacie. Chciałbym wspomnieć także pismo, które pan Tomasz Dauerman, obecnie honorowy prezes PKSN, skierował 5 listopada – do tej pory nie otrzymaliśmy odpowiedzi – w którym podnosił dwa główne wnioski. Pierwszym było podjęcie działań legislacyjnych, które normowałyby status PKSN, analogicznie do PKOl i PKPar. Zwrócił się z prośbą, aby wyjść z inicjatywą poselską w tej kwestii. Drugi wniosek, który zawarł w tym piśmie, to prośba o udzielenie odpowiedzi o pracach nad rozporządzeniem z ust. 2a ustawy o sporcie, gdzie mowa o tym, że w sportach, w których nie działają międzynarodowe federacje sportowe uznane przez MKOl, można w drodze rozporządzenia stworzyć listę organizacji, które mimo tego mogą stworzyć polski związek sportowy. Była tam mowa o zasięgach, poziomie rozwoju danego sportu i z tego, co pamiętam, było to też zawarte w interpelacji poselskiej z września zeszłego roku.

Jeśli chodzi o ten drugi temat, chciałbym nadmienić, że bodajże 2 lata temu kilkanaście polskich związków utraciło status pzs. Jako społeczność sportów nieolimpijskich jesteśmy przygotowani i deklarujemy chęć, a także prosimy, jeśli rozpoczęte byłyby prace związane z tą regulacją, aby dołączyć PKSN i osoby z nami stowarzyszone do konsultacji społecznych, jeżeli prace nad doprecyzowaniem kryteriów utworzenia polskiego związku sportowego zostaną podjęte. Jak wspomniałem wcześniej, osobiście deklaruję współpracę. Mam niezbyt długą, trzynastoletnią historię pracy na rzecz polskiego związku w sportach nieolimpijskich, ale społeczność tych związków jest duża i szeroka i z pewnością znajdą się osoby, które mogą wiele wnieść. Mam także deklarację pana mecenasa Dauermana, gdyby takie prace były potrzebne, bardzo prosimy o dołączenie nas do konsultacji społecznych.

Sporty nieolimpijskie generują bardzo wiele medali. Jeśli spojrzymy tylko na dwie ostatnie edycje The World Games, w pierwszej, wrocławskiej było ich 30 – 10% uczestników zdobyło medale. Na ostatnich The World Games w 2022 roku tych medali było 15, czyli co piąty uczestnik przywiózł medal do Polski. Dziś stoimy przed wyzwaniem, aby zrobić krok wprzód, aby PKSN, jeśli to możliwe, stał się operatorem, który będzie przygotowywał co 4 lata kadrę narodową na igrzyska sportowe. Aby tak się stało, bardzo

serdecznie zwracam się do szanownej Komisji o pracę nad otrzymaniem legitymacji ustawowej i odpowiedniego zaplecza finansowego do takiego działania. Zmiana ustawy o sporcie, gdzie obok PKOl i PKPar byłby wpisany jako trzeci narodowy komitet, to byłaby pełnoprawna legitymacja do naszego działania, przygotowania się do tych wydarzeń, o których wspomniałem.

Ostatnie dwie myśli. Wspomniałem o tym, że zawiedliśmy. Mówię o występie polskich zawodników w Alabamie. Nie chodzi o to, że próbuję szukać odpowiedzialnych. To już się stało, jest za nami. Prawda jest taka, że jeśli źródło prawa nie jest zbyt dobre, to generuje całą resztę problemów i w konsekwencji reprezentacja Polski w sportach nieolimpijskich nie do końca wygląda jak polska reprezentacja. Z tym już nic nie zrobimy, ale to od państwa i od nas zależy, co będzie następnym razem. Do kolejnego występu polskiej reprezentacji w sportach nieolimpijskich mamy 3 lata. Z reguły są 4 lata, ale w związku z pandemią i przesunięciem igrzysk w Tokio również przesunęły się zawody w Birmingham. Mając doświadczenie w sporcie, mogę powiedzieć, że 3 lata dla sportu to nie jest zbyt dużo. Wydaje się, że dla stworzenia właściwej legislacji to wystarczająco, jeśli nie bardzo dużo. Jesteśmy często świadkami uchwalania ustaw w błyskawicznym tempie. Podejrzewam, że jeśli będzie taka zgoda, takie zmiany będzie można szybko wprowadzić.

Kończąc moje wystąpienie, dwunaste The World Games będą miały miejsce w Chinach w Chengdu między 7 a 17 sierpnia 2025 roku. Liczba uczestników zostanie podniesiona z 4200 do 5000. Będą tam także reprezentanci Polski. Dodatkowe tysiąc osób to będą osoby wybrane przez lokalny komitet – 400 osób, 400 osób związanych ze sportami, o które będzie prosił MKOl i 200 osób będzie po konsultacjach z Międzynarodowym Komitetem Paraolimpijskim. Mamy 3 lata. To 5000 osób. Mam nadzieję, że do tego czasu uda nam się wprowadzić pewne zmiany.

Proszę państwa, bardzo dziękuję za ponowne zaproszenie i wysłuchanie. Zachęcam do zadawania pytań, na które mam nadzieję będę mógł odpowiedzieć. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mariusz Kałużny (PiS):

Dziękuję, panie prezesie. Nadmienię, bo nie powiedziałem tego na początku, ale na przyszłym posiedzeniu naszej podkomisji będziemy omawiali temat zasad finansowania sportów nieolimpijskich oraz stypendiów i nagród w sportach nieolimpijskich i serdecznie pana również zapraszam. Pan, jako przedstawiciel wszystkich związków nieolimpijskich, jeśli zechciałby być obecny, to zapraszamy pana na to spotkanie. Może nie będzie pan w roli przedstawiającego informację, ale dociekającego.

Co do tego, co pan powiedział, odnośnie do pracy nad ustawą o sporcie, mam sugestię. Przedstawiciele poszczególnych związków bardzo często o tym mówią. Dobrze by było, aby zechciał pan swoje uwagi do zmian ustawy o sporcie wystosować do Komisji w formie pisemnej. To zawsze jest materiał, do którego można się odnieść, który można rozważyć.

Czy ktoś z państwa ma w tym punkcie jakieś pytania, czy chciałby zabrać głos lub czymś się z nami podzielić?

Prezydent Światowej Organizacji Koluchstyl Wiesław Koluch:

Mam pytanie do pana przewodniczącego. Czy są specjalne deklaracje, które możemy złożyć i wpisać się do waszej organizacji? To, co pan powiedział, jest bardzo potrzebne. Występowaliśmy też na The World Games Plaza. Zdobyliśmy wtedy indywidualnie 8 złotych medali i jeden brązowy, na 22 kraje z 56, które były w naszej federacji. To bardzo mądre rozwiązanie, powołanie tej podkomisji do spraw sportów nieolimpijskich. Porozmawiamy później.

Prezes Polskiego Komitetu Sportów Nieolimpijskich Tomasz Banasiak:

Oczywiście potwierdzam i wręcz zachęcam pana prezesa Kolucha do złożenia deklaracji. Bardzo dziękuję za tę propozycję.

Przewodniczący poseł Mariusz Kałużny (PiS):

Dziękuję.

Szanowni państwo, nie jest tajemnicą – pani naczelnik w tym zakresie jest specjalistą – że często związki mają różne problemy wewnętrzne, organizacyjne i formalnoprawne.

Pamiętam poprzedniego pana prezesa. Tak na marginesie – na waszej stronie widnieje jeszcze poprzedni prezes jako prezes. Może warto to zmienić. Pamiętam, że wiele pracy i wysiłku włożył w to, aby stworzyć ramy najlepsze formalnoprawne dla funkcjonowania tego związku i chyba z wykształcenia nawet był prawnikiem.

Może przejdziemy do drugiego punktu – rozpatrzenia informacji na temat perspektyw rozwoju sportów nieolimpijskich w Polsce na przykładzie ju-jitsu oraz koluchstylu. Jeśli chodzi o koluchstyl, bardzo dziękuję panu posłowi, bo zabiegał, aby ten temat był omawiany na spotkaniu naszej podkomisji. Mówił, że to nie tylko duma Białegostoku, Podlasia, ale też Polski i świata. Zaczniemy od ju-jitsu, a potem koluchstyl. Bardzo proszę. Dyskusję podejmiemy po obu prezentacjach.

Teraz głos zabierze pan prezes Tomasz Knap.

Prezes Polskiego Związku Ju-Jitsu Tomasz Knap:

Dzień dobry, panie przewodniczący, szanowni państwo. Nazywam się Tomasz Knap i jestem prezesem Polskiego Związku Ju-Jitsu od 2015 roku i będę jeszcze przez rok. Gdy zakończy się druga kadencja, nie będę mógł kandydować dalej.

Może powiem kilka słów o naszej dyscyplinie. Związek ma 28 lat. W 2020 roku, po bataliach sądowych, utraciliśmy status polskiego związku sportowego, a co za tym idzie też finansowanie z ministerstwa na przygotowanie zawodników na imprezy międzynarodowe, szkolenia i pozostałe wydatki. W naszym sporcie mamy kilka dyscyplin. Jest ju-jitsu duo system, ju-jitsu ne-waza, ju-jitsu fighting, ju-jitsu tradycyjne, ju-jitsu brazylijskie oraz full contact od niedawna. Dlaczego tyle dyscyplin? Ostatnie dyscypliny, które przeczytałem, podlegają pod federację międzynarodową JJF. Wprowadziła je ona, aby dodatkowo uatrakcyjnić wizualnie naszą dyscyplinę. Bardzo mocno pracujemy – ja też, ponieważ jestem w światowej federacji w komisji etyki – nad przyjęciem naszej dyscypliny w poczet sportów olimpijskich. Niestety pandemia spowodowała, że te prace były wstrzymane, ale teraz odbywają się dalej. Wczoraj otrzymałem informacje od Joe, że był na spotkaniu w tej sprawie.

Ju-jitsu jest bardzo popularne w naszym kraju. Na ostatnich zawodach startowało ponad 2400 zawodników. Nie wiem, czy jest jakaś dyscyplina w naszym kraju, w której startowałoby ich tak wielu. Dwa tygodnie wcześniej rozgrywaliśmy zawody na Pomorzu, gdzie startowały dzieciaki do U15 i było 560 zawodników. Przypominam, że obecnie nie mamy statusu.

Może przytoczę jeszcze inne dane liczbowe. Nasze sukcesy. Każde zawody międzynarodowe do roku 2020 – bo gdy utraciliśmy finansowanie to troszeczkę wpłynęło to na przygotowanie zawodników i jest trochę inaczej – wypadały dobrze. Na The World Games w 2017 roku we Wrocławiu zdobyliśmy 7 medali. To 1/3 medali – było 300 polskich zawodników, a naszych było 8 – które były wliczane do kwalifikacji generalnej. Były też dyscypliny pokazowe, z których medale się nie wliczały. Nasz dorobek medalowy to 1/3 medali naszego kraju. W 2019 roku na mistrzostwach Europy zdobyliśmy 25 medali. W 2019 roku na mistrzostwach świata ju-jitsu zdobyliśmy 20 medali. W 2018 roku zdobyliśmy 11 medali na mistrzostwach świata. Z każdych zawodów, na które jeździmy przywozimy worek medali. Powiem to – może brzydko to zabrzmi – nasze medale chyba najmniej nasz kraj kosztują, a nasi zawodnicy stoją w barwach krajowych i gra Mazurek Dąbrowskiego. Nasza dyscyplina jest zrzeszona pod JJF. To międzynarodowa federacja, która zrzesza ponad 130 krajów z całego świata – z Oceanii i obydwu Ameryk. To naprawdę nie jest tak, że na zawody jeździmy sami i gramy do jednej bramki. Rywalizacja jest olbrzymia.

Jeśli chodzi o ostatnie The World Games, dzięki panu Rafałowi i MSiT wysłaliśmy dwóch zawodników. Niestety nie zdobyli medalu. Wpłynęły na to dwie sprawy. Pierwszą była pandemia. Pamiętają państwo, że przez pewien czas mogły ćwiczyć tylko dyscypliny olimpijskie, a w sportach walki taka przerwa powoduje naprawdę bardzo duży spadek formy. Niestety wpływa na to wszystko finansowanie. Nie mogliśmy jeździć na zawody międzynarodowe i konfrontować naszych zawodników z innymi i podnosić umiejętności. Nie było żadnych zgrupowań kadry. Jedynie było jeżdżenie na własny koszt na jakieś szkolenia i startowanie na zawodach w kraju. Oczywiście nie zamykaliśmy nikomu drogi. Jeśli ktoś chciał jechać na zawody międzynarodowe, to bardzo chętnie zgłaszali-

śmy go jako polski związek. Nie mieliśmy funduszy, aby wysłać tych zawodników i płacić im za te wyjazdy. Bardzo rzadko były takie wyjazdy, chyba że chcieli jechać na własny koszt. Warunkiem obecności i startu na The World Games jest suma zebranych medali z poszczególnych imprez międzynarodowych, czyli mistrzostw Europy, challenge'ów, mistrzostwa świata. Im wyższa ranga zawodów, tym wyższy dorobek medalowy. Niestety nasi zawodnicy nie jeżdżą teraz po żadnych zawodach, chyba że ktoś jest bogatszy. Nie możemy liczyć na to, że będą sami za to płacić, choć niektórzy naprawdę się starają. Mamy kilku zapaleńców, którzy chcą jeździć. Słabo widzę przyszły The World Games, jeśli nie będziemy jakoś wspierać naszych zawodników, wysyłać ich na imprezy międzynarodowe i wspomagać ich w treningach.

Zgodnie z rozporządzeniem jako polski związek spełniamy wszystkie warunki. Mamy 28-letnią historię. Jeden z członków zarządu jest głównym doradcą prezydenta JJF, ja jestem w komisji etyki. To jedyna komisja w federacji światowej, która jest niezależna od zarządu. Tak samo pisaliśmy kodeks etyczny, aby dostosować przepisy naszej federacji pod przepisy MKOl. Jesteśmy zrzeszeni w WADA i na zawodach międzynarodowych zawsze jest badanie czystości. Jesteśmy zrzeszeni w europejskiej federacji ju-jitsu, która podlega pod światową federację. Nazywa ona się Ju-Jitsu European Union. Nasza nadrzędna organizacja, czyli JJF, funkcjonuje na podstawie statutu uchwalonego przez wszystkie organizacje członkowskie, realizującego w pełni wszystkie postanowienia kodeksu etyki MKOl i karty olimpijskiej. Nasza federacja nadrzędna jest zrzeszona w IWGA. Do tej pory jeździliśmy na wszystkie zawody The World Games i najwięcej medali zdobyliśmy we Wrocławiu. Z każdych zawodów wracamy z medalem, oprócz ostatnich. Niestety, tak jak powiedziałem wcześniej, nie jesteśmy w stanie przygotować zawodników na tak wysoki poziom zawodów bez żadnego przygotowania, nie mówiąc już o pozostałych kosztach.

Od siebie mogę dodać, że dzwoniłem do Joe – to nasz dyrektor generalny w federacji. Był na zebraniu dotyczącym The World Games. Mówiłem, jaka sytuacja jest u nas w kraju – że odebrano nam status pzs. Nie chciał mi uwierzyć i myślał, że żartuję. Powiedział, że Polacy naprawdę potrafią zaskoczyć, bo przecież na ostatnim The World Games występowaliście, zdobyliście tyle medali, byliście podstawą waszego kraju i pytał, jak to możliwe. Powiedziałem: „Joe, za dużo musiałbym ci tłumaczyć". Po prostu było mi wstyd powiedzieć, co się u nas dzieje. Jak może być tak, że mamy kilka dyscyplin olimpijskich, które generują 90% wszystkich wydatków, jeśli chodzi o dyscypliny sportowe, a także niecałych 10% dyscyplin nieolimpijskich, które generują przynajmniej trzy razy więcej medali? Dla osób z zagranicy, gdy opowiadam, jaka jest u nas sytuacja, trudne jest to do uwierzenia. Jako ju-jitsu zdobyliśmy trzykrotnie drużynowe mistrzostwo świata. Byliśmy drużyną, która była poza zasięgiem innych krajów. Na każdych zawodach zdobywaliśmy naprawdę bardzo wiele medali i większość było złotych. Można to wszystko sprawdzić. To było składane do ministerstwa sportu. Każda drużyna, która przyjeżdżała do nas, nie przyjeżdżała po złoto, zdobywać mistrzostwo świata, ale chciała pokonać Polaków. Niestety już tak nie jest.

Nie chodzi nawet do końca o samo finansowanie z MSiT. Utraciliśmy możliwość finansowania szkolenia dzieci i młodzieży. Wykreślono nas z tej rywalizacji i nie możemy wnioskować o stypendia w miastach dla naszych podopiecznych. Niestety samorządy terytorialne powiązały swoje działania z listą, która znajduje się na stronie ministerstwa, sprawdzając, czy związek się tam znajduje, czy nie. Nie jest tak, że można było tylko wnioskować o pieniążki do MSiT. Teraz nie można ani do urzędów marszałkowskich, ani do gmin, ani do miast. Całkowicie wycięto nam korzenie. Nie jesteśmy w stanie dalej funkcjonować tak, jak funkcjonowaliśmy do tej pory – czyli jako jedna z najlepszych drużyn na świecie – pomimo tego, że w naszym kraju ju-jitsu cały czas się rozwija, cały czas ktoś rzuca kłody pod nogi i nie pozwala nam pracować tak, jak byśmy chcieli, aby szkolić te dzieciaki. W naszym kraju i tak ju-jitsu bardzo dobrze się ma. Wszystkie służby mundurowe lub ich większość uczestniczy w szkoleniach. Nawet panowie ochroniarze, którzy nas wpuszczali – założę się – w podstawie szkolenia mieli ju-jitsu. Szkolimy służby mundurowe i wojsko. Nasz styl jest podporą tych wszystkich działań.

Co mogę jeszcze dodać? Bardzo prosimy, jeśli zauważą państwo problem i w jakiś sposób mogą się nad nim pochylić, aby umożliwić nam powrót na naszą drogę do zwycięstwa, bo sami nie damy rady. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Mariusz Kałużny (PiS):

Dziękuję bardzo.

Zanim przejdziemy do dyskusji, proszę jeszcze o zabranie głosu pana prezesa lub panią prezes Koluch. Oddaję głos.

Prezydent Światowej Organizacji Koluchstyl Wiesław Koluch:

Drodzy państwo, bardzo proszę o cierpliwość. Na krótkim dwudziestominutowym filmie będą mogli państwo zobaczyć prezentację dyscypliny. Film jest krótki, bo materiałów jest wiele terabajtów, nagraliśmy setki programów na całym świecie. Przedstawimy zarys naszej dyscypliny i na czym polega. Bardzo proszę zwrócić uwagę, gdy będzie obecny prezydent FILA, a obecnie United World Wrestling Gintautas Vileita będzie się wypowiadał. Będzie to przetłumaczone. To bardzo ważne, co powie o naszym sporcie. Po 20 minutach, jeśli pan przewodniczący pozwoli, chciałbym to wszystko zreferować. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mariusz Kałużny (PiS):

Panie prezesie, czy chciałby pan coś dodać do tej obfitej prezentacji?

Prezydent Światowej Organizacji Koluchstyl Wiesław Koluch:

Drodzy państwo, szanowni panie i panowie, to taki krótki zarys naszej dyscypliny. W sportach walki jestem ponad 42 lata. Zaczynałem u Mariana Tałaja – słynnego olimpijczyka z Montrealu – jako siedemnastolatek. Miałem już czarny pas i byłem w reprezentacji Polski. Później przyszedł czas, gdy byłem jednym z twórców Polskiego Związku Sumo. Najpierw był to związek zrzeszony w Polskim Związku Zapaśniczym, gdzie byłem naczelnym komisarzem i trenerem reprezentacji, a także zawodnikiem. Zdobywałem medale na pucharach świata i Europy, będąc w srebrnej drużynie. Przez ostatnie lata w dwóch dyscyplinach jako trener reprezentacji narodowej i wiceprezes związku sportowego sumo wychowałem ponad 300 zawodników, którzy zdobyli medale na mistrzostwach świata i Europy. Wytrenowałem ponad 2000 instruktorów na całym świecie. Jak państwo mogli zobaczyć, w Indonezji jest jedna z naszych akademii. Bardzo mocno to się rozwija u nich w szkołach. Są też spotkania w naszej ambasadzie w Dżakarcie. Polska promowana jest przez dyscyplinę koluchstyl.

Nawiążę do słów swoich przedmówców – wszystko było fajnie, inaczej by to wszystko wyglądało, gdyby najpierw pozwolono w Polsce zrobić polski związek koluchstylu. Nie było żadnych problemów, gdy Gruzini chcieli zarejestrować swój związek koluchstylu. Zrobili to w ciągu 3 tygodni – zdobyli tylko medal na mistrzostwach świata, dwukrotnie zdobyli medale na mistrzostwach Europy. 2 tygodnie powstawał mongolski związek, miesiąc indonezyjski. Mówię, jak szybko można było to zrobić. Aby przyjechać do was, moi drodzy, mimo iż mam pod sobą tysiące zawodników, musiałem zdobyć certyfikaty The World Games, z Dżakarty, z TAFISA – dwukrotnie wystąpiłem na ich igrzyskach. Wcześniej, w 2013 roku byłem na The World Combat Games w Sankt Petersburgu. Dobrze, że zainteresowała się nami FILA – organizacja zapaśnicza, obecnie pod nazwą United World Wrestling, która wystawiła mi certyfikat. Każdy certyfikat kosztuje. Aby dojść do tych organizacji, potrzebny jest nasz wysiłek, przygotowanie, zebranie funduszy, wyjechanie na tę imprezę, dodatkowe opłaty. Jestem wdzięczny wszystkim ludziom, którzy stanęli na mojej drodze i mi pomagali. Wiem, że taką drogę należało przejść. Będzie świadczyło to o tym, że się rozwijam, bo jestem o to bogatszy, ale finansowo, aby utrzymywać certyfikaty z United World Wrestling, musimy ponosić pewne opłaty. Jako związek sportowy musimy to wszystko opłacać.

Obecnie, aby zalegalizować związek, możemy podpierać się czymś takim, ale nie chciałbym tego robić. Tworząc taką dyscyplinę, wraz z wieloma moimi przyjaciółmi, ludźmi, którzy poświęcili swój cenny czas, chcielibyśmy być docenieni w naszym kraju. Wystąpiliśmy czterokrotnie na mistrzostwach Europy i zdobyliśmy większość medali – 90% złotych. Za każdym razem byliśmy na pierwszym miejscu drużynowo. Przygoto-

wali się na nas Rosjanie, Ukraińcy, przygotowują Mongołowie. U nich jest to na takim poziomie, że fajnie byłoby dla nich przyjechać i grać z Polakami, tak jak mówił prezes Knap odnośnie do ju-jitsu.

Moi kochani, obecnie to najbezpieczniejszy sport sztuk walki stworzony na świecie. Moi znajomi z Polskiego Związku Zapaśniczego, z judo, mówili: Koluch jest menadżerem, on się wybije, to psycholog, pozabiera nam wszystkich ludzi. Bali się, że tworząc dyscyplinę, mogę ich pozabierać. Nie. Koluchstyl to dyscyplina intuicyjna, przede wszystkim stworzona dla dzieci. Są tam raptem 3–4 techniki. Dla seniorów mamy ponad setkę technik. Dzieci po kilku treningach mogą już wystąpić w zawodach. To bardzo ważne, aby się oswoiły. To walka w parterze, podpór na czterech kończynach. Wielu ekspertów sztuk walki uznało, że to najbezpieczniejszy styl, stworzony dla dzieci. Jeśli wejdziemy do systemu szkolenia młodzieży – mówię do pana prezesa Banasiaka – naszymi wspólnymi siłami moglibyśmy zrobić wiele. Jak państwo myślą, ile dzieci moglibyśmy wprowadzić? Panie przewodniczący, mogę zadać panu takie pytanie?

Przewodniczący poseł Mariusz Kałużny (PiS):

Kilkaset?

Prezydent Światowej Organizacji Koluchstyl Wiesław Koluch:

Powiem panu, że w samym Białymstoku w szkołach wychowałem ponad 2 tys. trenerów w systemie sportowym i 17 w systemie bojowym, którzy szkolą w różnych jednostkach na całym świecie.

Przewodniczący poseł Mariusz Kałużny (PiS):

O dyscyplinie trochę już wiem, bo czytałem przed dzisiejszym posiedzeniem, ale proszę powiedzieć o strukturze samego związku w Polsce i kondycji klubowej, jak to wygląda.

Prezydent Światowej Organizacji Koluchstyl Wiesław Koluch:

Podobnie to wygląda, jak powiedział pan prezes Knap. Te kluby muszą przyjeżdżać i same się finansować. Jestem z wykształcenia nie tylko psychologiem, ale też ekonomistą i mam za sobą kierunek kulturoznawstwa. Dla mnie jest o wiele łatwiej lawirować między szkoleniem, a pozyskiwaniem funduszy. Łatwiej, bo jestem też doradcą w wielu firmach. Wielu ludzi zaraziłem pozytywną pasją do sportu. Mówią: widzimy, że widzisz…

Przewodniczący poseł Mariusz Kałużny (PiS):

Rozumiem, że zagłębie jest głównie w Białymstoku.

Prezydent Światowej Organizacji Koluchstyl Wiesław Koluch:

Tak. Jest tam 15 klubów, które są zrzeszone – to kluby zapaśnicze, aikido, ju-jitsu, vale tudo. Są kluby, które to wspierają – Lublin, Warszawa. Można powiedzieć, że Białystok może być na pierwszym miejscu, ale mają to w szkołach w Lublinie. Krzysztof Boryc to nasz trener, który tym wszystkim się zajmuje. Mają u siebie kilka klubów. W Zamościu są cztery kluby. W Werbkowicach jest około sześć klubów. To takie zagłębie w Lubelskim. W Warszawie mamy UKS Niska. Jacek Wieczorek zaczął pracować z młodzieżą szkolną śródmieścia. To 13 szkół. Zaczęliśmy robić takie zawody w tym miejscu: UKS Zdrowy Targówek, UKS Niedźwiadek i Wojciech Luto – znany zapaśnik, wicemistrz Europy.

Zastanawialiśmy się, w jaki sposób pozyskać dzieci do innych dyscyplin. Na koluchstyl rodzice powiedzieli: zapisujemy dzieci, to bezpieczna dyscyplina, tu nic się nie dzieje. Nie chcieli zapisywać na zapasy, sumo, nawet bali się na ju-jitsu, były problemy. To są bezpieczne sporty walki. Gdy ruszyliśmy z programem szkolenia dzieci w koluchstylu, poszedł automatycznie nabór na sekcje zapasów, ju-jitsu, judo. Przez kilka miesięcy trenowali koluchstyl i mówili, że chcą spróbować czegoś jeszcze. Rodzice mówili: nie ma problemu, możecie to robić. To bezpieczny styl. Wyprzedzę pańskie pytanie, panie przewodniczący – startowało ponad 100 klubów, ale nigdy nie zjedzie się 100 na zawody. Na zawodach, nawet mistrzostwach Polski, z Lublina do Koszalina nie przyślą 20–30 zawodników, ale jedną, dwie osoby. Jeśli jest to w Koszalinie, to są kluby związane z całym Pomorzem, wtedy przyjeżdżają i jest ich najwięcej. Owszem, my też stąd jedziemy, bo jadą zawodnicy kadry – to 25 klubów. Na zawodach jest 30 klubów, ale jest 100 startujących. Dostałem informację, że część z nich jest zamkniętych po pande-

mii i będą się reaktywowały. To jest podobny przykład, jak powiedział przed chwilą mój przedmówca.

Chcielibyśmy prosić was o pomoc we wpisaniu koluchstylu do systemu szkolenia młodzieży. To najbezpieczniejsza dyscyplina, intuicyjna, nasza polska, z której możemy werbować do innych. Proszę mi wierzyć, jeśli wpiszemy to, to obiecuję panu, że ma pan 10 tys. młodych zawodników z samego województwa białostockiego, a pięć lub siedem razy tyle z całej Polski. Tylu będzie zawodników. Nie rzucam słów na wiatr. Lubię żartować i się pośmiać, jak pan wiceprzewodniczący, ale gdy zaczynam coś już robić, mówię, że robimy tak i tak i staram się, aby to zrobić.

Nie chcę szukać certyfikatów, być zakładnikami innych organizacji. Proszę was, aby wpisać na Komisji, że nie musimy o nie występować. Wystąpimy z klubami, zawodnikami. W innych krajach to się dzieje. Nie może być tak, że ju-jitsu zostało wyrzucone. To już tak stara walka. *Kobudō* jest od wielu wieków. Jestem jednym z autorów książki „Sumo po polsku". Napisałem wiele książek. W 1982 roku Jigorō Kanō wyeliminował niebezpieczne chwyty i stworzył judo. To było podstawą sztuk walki na polu bitwy, a potem odpowiednio to zmodernizowano i stworzona została dyscyplina sportowa. Wielkie autorytety tego świata są zaangażowane w ju-jitsu. Nasz wiceprezydent Światowej Organizacji Koluchstyl, doradca premiera Indii, profesor Anthony Fernandes, posiada 10 dan w ju-jitsu. Wiem, ile czasu siedzieli w Japonii. W naszym przypadku wszyscy przyjeżdżają do nas – Mongołowie potrafili być 5–6 razy w ciągu roku. Przyjeżdżają federacje z całego świata. W Ameryce Południowej Joao Schiffer to doradca do spraw bezpieczeństwa byłej pani prezydent. Hoosain Narker w ashihara karate jest prezydentem stylu, a zarazem członkiem koluchstylu, który pracuje ze współpracownikami Nelsona Mandeli.

Koluchstyl to nie tylko stricte dyscyplina sportowa, ale także światowa organizacja, która nadaje medal „Serce Ziemi" dla osób pracujących na rzecz człowieka i Ziemi. Laureatami są: Ewa Błaszczyk, Jurek Owsiak, Filip Bam, który stworzył 160 organizacji międzynarodowych, współpracownik ONZ, Nelsona Mandeli. To naprawdę są legendy. Połączyliśmy tych ludzi na całym świecie. To jest sztuka, aby połączyć pasjonatów, którzy chcą coś zrobić. My możemy. Bardzo szanownych państwa proszę o wsparcie koluchstylu i ju-jitsu. Jesteśmy jedną wielką rodziną. Nie ma żadnych podziałów na lepszych i gorszych. Sporty olimpijskie to około 30 na dzień dzisiejszy. Karate wychodzi i wchodzą inne. Cały czas jest roszada. Sportów nieolimpijskich będzie kilka tysięcy na świecie.

Na igrzyskach TAFISA widziałem sport dla wszystkich. Czasem jest tylko sam pokaz, nie ma rywalizacji, ale przedstawiane są drużyny narodowe. Spotkał mnie zaszczyt, gdy Ju-Ho Chang – prezydent TAFISA – miał otwierać igrzyska w Dżakarcie, którąś z dyscyplin. Powiedział, że nie pójdzie, bo w swoim życiu widział Gichina Funakoshi – założyciela karate i chciał zobaczyć w swoim życiu jeszcze drugiego twórcę stylu. Wiecie, jaki to był dla mnie zaszczyt? Przyszedł zobaczyć Polaka, który stworzył koluchstyl. To była dla mnie nobilitacja, że mogłem obok takiego człowieka stanąć. Spędził on ponad 60 lat w sportach walki, poświęcał się dla wielu osób. Wiem, jaką jest osobą. Rozmawiałem z wieloma ludźmi. To niesamowity organizator, który wielu przyniósł radość. My też to robimy.

U nas jest tak, że w Warszawie mamy cykliczne turnieje i rodzice przychodzą i mówią, że miesiąc przed już żyją koluchstylem, miesiąc po też. Wpadli na pomysł, aby rodzice – byli zapaśnicy i judocy – też walczyli w koluchstylu, na turnieju dla dzieci, aby zrobić kilka walk. To nasz, polski styl, z którego będziemy werbowali do innych dyscyplin. Gdy ten styl wejdzie do polskiego związku, wzbogaci inne dyscypliny. Daję wam swoje słowo, a nie rzucam nigdy słów na wiatr. Myślę, że pan przewodniczący może potwierdzić. Mam na świecie taką opinię, że lubię pożartować, pośmiać się, kocham ludzi, ale jeśli coś mówię, to staram się to wykonać. Jeśli czegoś nie mogę, to nie zrobię. Moja dewiza jest taka – jeśli mogę, pomogę, jeśli nie, nie przeszkadzam. Przykładem jest, że nasza organizacja przyczyniła się do wsparcia 8,5 mln najbiedniejszych dzieci w Indonezji, które przez 4 lata będą miały jedzenie. Pokarm to pierwsza potrzeba. W teście Morrisa Steina na temat 26 potrzeb psychologicznych to pierwsza potrzeba – bez jedzenia człowiek nie będzie żył.

Jesteśmy dumni, że jesteśmy polską organizacją, że promujemy pozytywny wizerunek Polski na arenie międzynarodowej. Aby nie było, że mówimy tylko o koluchstylu, mamy swoje media, telewizje, „Wojownicy Sport", sportywalki.org, „Tylko Sport Network Television", „Podlaski Sport". Współpracujemy z mediami. To stworzono nie dla promowania koluchstylu, ale dla promowania dyscyplin niszowych, pomijanych. Gdy zaczyna się olimpiada, to jest sport olimpijski, ale na paraolimpiadzie nie widzimy już tych zawodników. Spotykam się z wieloma ludźmi. Ich też trzeba pokazywać – wszystkich. Dlatego w naszych mediach staramy się pokazywać tych zawodników, którzy nie są w sportach olimpijskich, nie mają szansy dostać jakiegokolwiek wsparcia. Staramy się ich pokazywać, zareklamować, po to, aby mogli dostać stypendium 200–500 zł. Dla ucznia, studenta, to jest suma, która wiąże go ze sportem, daje środki na kserówki. Tak to nazywam. Wywalczyliśmy jako koluchstyl, że na uczelniach potrafią już uzyskać 1000–1200 zł.

Doceńcie nas. Zrobiłem bardzo wiele, podobnie moi współpracownicy. Proszę was o jedno – pomóżcie, aby koluchstyl wszedł do systemu szkolenia dzieci, aby nasze związki, nie podpierając się certyfikatami innych organizacji mogły funkcjonować. Stworzyłem organizację i proszę mi wierzyć – nie będzie żadnych uchybień, bo sygnuję to własnym nazwiskiem. Odpowiednio dobieramy ludzi, sprawdzamy ich tak, jak tych, którzy nagradzamy z całego świata. Ludzie wychowani przeze mnie są w służbach na całym świecie. Nie postawię swojego nazwiska na szalę, aby gdzieś ją zatopić, ale po to, aby ją windować, a przy tym dobre imię Polski. Kochani, od was to zależy. Dziękuję bardzo. Czy są jakieś pytania?

Przewodniczący poseł Mariusz Kałużny (PiS):

Dziękuję bardzo panu prezesowi. Bardzo przekonująco i fascynująco przedstawił pan tę dyscyplinę. Zacząłem się zastanawiać nad nią dla córki, bo na inne sporty walki dla dziewczynki ojcu trudno się zdecydować. Rzeczywiście jest wiele problemów. Trochę inne są u was niż w ju-jitsu, bo przecieracie szlaki w swojej dyscyplinie, ale z tupetem i bardzo fascynująco. Wiemy, że prowadzić klub sportowy gdziekolwiek jest dość ciężko, niełatwo rozwinąć dyscyplinę na skalę Polski i świata i to z taką pasją. To budzi uznanie i szacunek.

Poruszono kilka kwestii formalnych. Czy pani naczelnik chciałaby się do tego ogólnie odnieść? Ustawa o sporcie jest, jaka jest. Pracujemy nad nią – teraz robi to resort, a później Komisja się nad tym pochyli i podzieli uwagami i poprawkami. Sport i świat są żywe. Ustawa o sporcie, przynajmniej kilka razy w kadencji lub przynajmniej raz, powinna być zmieniana. Życie przynosi nowe wyzwania i rozwiązania. Czasem widzimy, że coś nie pasuje. Wiadomo, że zawsze trzeba poruszać się w granicach prawa. Prawo tworzy się też ze względu na dobro ludzi i w wyniku dobrej woli. Wszystko jest do zrobienia.

Oddam głos pani naczelnik.

Naczelnik Wydziału Sportu Wyczynowego w Departamencie Sportu Wyczynowego Ministerstwa Sportu i Turystyki Anna Kuder:

Szanowni państwo, panie przewodniczący, dziękuję za oddanie głosu. Jeżeli chodzi o ustawę o sporcie, bardzo wyraźnie wiąże ona możliwość ustanowienia polskiego związku w danym sporcie z przynależnością podmiotu ubiegającego się o ten status z przynależnością do międzynarodowej federacji, która jest uznana przez MKOl. Jeśli dana federacja jest uznawana, nie ma problemu, aby dany podmiot uzyskał status polskiego związku sportowego. Jest to rozstrzygane w postępowaniu administracyjnym. Należy złożyć stosowne dokumenty. Z tego wynika, że MKOl jest organem nadrzędnym dla międzynarodowego sportu. Uznaje on różne federacje, nie tylko dotyczące sportów olimpijskich. Mamy mnóstwo polskich związków – bodajże 25–27 – w sportach nieolimpijskich, które przynależą do międzynarodowych federacji, które są uznawane przez MKOl. Jesteśmy elementem pewnego międzynarodowego systemu sportu wyczynowego. To wszystko dotyczy sportu wyczynowego.

Jeśli chodzi o Polski Związek Ju-Jitsu, gdy w 2010 roku obowiązująca ustawa o sporcie została uchwalona, miał on 6 miesięcy, aby dostosować się do przepisów ustawy. Nie był w stanie przedstawić nam zaświadczenia o przynależności do międzynarodowej

federacji, która uznawana byłaby przez MKOl. Zostało wszczęte postępowanie administracyjne, zostały wydane decyzje i polski związek wykorzystał całą ścieżkę odwoławczą, która trwała prawie 10 lat. Przeszliśmy przez 2 decyzje ministra, potem decyzję wojewódzkiego sądu administracyjnego i decyzję Naczelnego Sądu Administracyjnego w sierpniu 2020 roku, która podtrzymała decyzję ministra właściwego do spraw kultury fizycznej mówiącą o tym, że PZJJ zostaje pozbawiony statusu pzs ze względu na brak przynależności. Przez cały czas prowadzenia tego sportu sądowego PZJJ otrzymywał od MSiT dotacje. To były środki rzędu 900 tys. zł rocznie. Zawodnikom w przypadku zdobycia medali na międzynarodowych imprezach mistrzowskich wypłacano stypendia. Ministerstwo, mimo iż pozostawało w sporze, mimo iż minister wydał w dwóch instancjach decyzje pozbawiające statusu, czekało aż NSA potwierdzi te decyzje i dotacje były wypłacane. W związku z tym w 2020 roku w sierpniu, gdy związek utracił status, doszło do rozwiązania zawartej w styczniu umowy i część dotacji została zwrócona ze względu na to, że zapadła ta decyzja. W 2021 roku nie udzielaliśmy dotacji z racji tego, że nie są pzs. W związku z tym, że odbyło się The World Games i przedstawiciele ju-jitsu mieli prawo startu, udzieliliśmy dotacji na udział zawodników w kwocie 50 tys. zł. Z przykrością muszę stwierdzić, że termin realizacji zadania upłynął 30 września. Było 30 dni na to, aby rozliczyć to zadanie i niestety do tej pory nie zostało ono rozliczone, mimo iż wysłaliśmy wezwanie. Niestety dotacja nie jest rozliczona do tej pory. Nie przedstawiono nam rozliczenia sprawozdania, o czym mówię z przykrością.

Podobna sytuacja jest ze związkiem koluchstylu. Niestety takie mamy obowiązujące prawo, które mówi o tej przynależności. Wspomnieli państwo o rozporządzeniu ministra. Ustawa o sporcie daje fakultatywną możliwość ogłoszenia przez ministra rozporządzenia, w którym wskazałby międzynarodowe federacje, do których przynależność, niezależnie od MKOl, pozwala polskiemu związkowi ubiegać się o status pzs. Podkreślam, że jest to fakultatywna możliwość i na razie minister z niej nie korzysta. Taka jest decyzja już kolejnego ministra. Przypominam, że ta zmiana została wprowadzona bodajże w 2019 roku. Żaden z kolejnych ministrów nie zdecydował się na skorzystanie z tego rozwiązania. Trudno jest mi powiedzieć jakie są przyczyny, ale takie są fakty.

Muszę podkreślić, że to, że jakiś podmiot nie jest pzs, nie powoduje, że nie może ubiegać się o dotacje. Nie może ubiegać się o dotacje, które służą przygotowaniu członków kadry narodowej do międzynarodowych imprez mistrzowskich. Wyłączne prawo do powołania kadry narodowej ma tylko polski związek sportowy. W związku z tym nie spełniamy warunku powołania kadry narodowej, bo podmioty, o których mówimy, nie są pzs. Mamy cały szereg programów, które służą upowszechnianiu sportu. Pewnie pan naczelnik jeszcze mnie uzupełni. Mamy cały szereg programów dotacyjnych, które służą upowszechnianiu sportu, sportowi dzieci i młodzieży, a także osób w różnym wieku, o środki z których mogą ubiegać się podmioty nieposiadające statusu pzs. Mogą to być stowarzyszenia, kluby, różne organizacje. W związku z tym pewien wycinek tej działalności wiążącej się stricte z kadrą narodową jest zamknięty dla takich organizacji, ale mamy cały szereg programów. W Departamencie Sportu Wyczynowego mamy zadanie pod nazwą „Wspieranie promocji sportu przez organizację imprez mistrzowskich w Polsce". O dotacje nie muszą ubiegać się tu tylko pzs, ale te organizacje pozarządowe, które od międzynarodowej federacji uzyskały prawo do organizacji danej imprezy.

Tak to wygląda na dzień dzisiejszy, jeśli chodzi o rozwiązania organizacyjno-prawne. Czy wyjaśniłam wszystko?

Przewodniczący poseł Mariusz Kałużny (PiS):

Tak. Oczywiście. Bardzo serdecznie dziękuję.

Pan prezes Banasiak.

Prezes Polskiego Komitetu Sportów Nieolimpijskich Tomasz Banasiak:

Chciałbym podzielić się pewnymi obserwacjami i poruszyć dwa aspekty. Jako prezes polskiego squasha miałem okazję współpracować z MSiT od roku 2013 lub 2014. Pragnę podkreślić, że jako squash, gdy nie byliśmy sportem olimpijskim, a nawet polskim związkiem, otrzymywaliśmy wsparcie. Z mojego doświadczenia wynikało, że państwo, którzy spełniają pewną rolę administracyjną w Polsce, robią, co mogą, by wspierać pol-

skie sporty w granicach prawa. Wchodzę tu w ten drugi aspekt, który dla Komisji i pana przewodniczącego wydaje się bardzo istotny. To kwestia prawa. Wspomniałem wcześniej, że odczucie jest takie, że to prawo nie jest obecnie dobre i sporty nieolimpijskie są dyskryminowane w pewnym odczuciu, mamy w pewien sposób sztucznie wyodrębnione sporty olimpijskie i paraolimpijskie i brakuje tego jednego elementu, aby na sport patrzeć jako na całość.

Byliśmy dziś świadkami wystąpień znakomitych panów prezesów. To takie dwa, bardzo różne świadectwa. Przekazuję wyrazy sympatii dla prezesa Knapa z powodu problemów, jakie mają w ju-jitsu. Jednocześnie chciałbym podziękować za znakomite wystąpienie pana prezesa Kolucha. Pierwszy raz zetknąłem się z tak szerokim opisem koluchstylu. Wnoszę po raz drugi lub kolejny – wydaje się, że potrzebna jest zmiana w prawie. Od czasu rozpoczęcia pracy w polskim sporcie do dziś nie jestem w stanie zrozumieć, dlaczego jest to na poziomie prawa w jakiś sposób podzielone. Sport jest jeden i obejmuje wszystkich. Przy okazji tego znakomitego materiału dotyczącego koluchstylu mogliśmy zobaczyć, że każdy sport może bardzo wiele przynieść Polakom. Czasami patrzymy na sporty nieolimpijskie – nie lubię tego słowa – niszowe, bo nie są niszowe, co pan prezes udowodnił – jako na sporty powszechne, rekreacyjne. W każdym z tych sportów mamy profesjonalnych zawodników, którzy przywożą medale i niosą chwałę Rzeczypospolitej na świecie. Wracałbym do tego postulatu, aby gdzieś na poziomie tego prawa sport zrównać ze sobą. Nie wiem, dlaczego trzymamy się tego w pewnym sensie historycznego spojrzenia i podziału. Wracam po raz kolejny do tego przesłania, że sport jest jeden. Być może gdzieś tkwi jakaś obawa, że jeśli z punktu widzenia polskiego prawa będziemy patrzyli na sport w sposób jednolity, spowoduje to problemy z finansowaniem. Pamiętajmy o tym, że decyzje na temat finansowania poszczególnych sportów są niezależne od ich statusu. Można traktować to osobno w ramach poszczególnych decyzji budżetowych.

Może już kończąc moją wypowiedź, zapytam, czy mieli państwo okazję spotkać świętej pamięci Irenę Szewińską. Miałem tę przyjemność ponad 10 lat temu, ale do dziś pamiętam z tego spotkania jedną rzecz. Rozmawialiśmy na temat squasha. To cały czas tkwi mi w głowie. Pani Irena powiedziała wtedy, że każdy sport ma coś do zaoferowania człowiekowi. Pozostawmy tę kwestię oferty. Są wśród nas przedstawiciele, wykładowcy, osoby po AWF. Sport jest jeden. Jestem przekonany, choć nie reprezentuję wszystkich, że gdybyśmy zmienili tę ustawę o sporcie tak, aby sport był jeden, z punktu widzenia prawa, to w jakimś sensie zrealizowalibyśmy to przesłanie, które usłyszałem od damy polskiego sportu wiele lat temu. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mariusz Kałużny (PiS):

Dziękuję.

Jeszcze pani dyrektor.

Naczelnik wydziału w departamencie MSiT Anna Kuder:

Chciałam powiedzieć, że żaden z wyroków NSA – mieliśmy ich 8 lub 9 – pozbawiający statusu pzs poszczególne podmioty nie wskazywał na nierówne traktowanie. Wszystkie podkreślały równe traktowanie i że ustawa o sporcie wyraźnie wskazuje, że wspieranie sportu to przede wszystkim zadanie własne jednostek samorządu terytorialnego. W tym obszarze w żaden sposób nie jest to podkreślone, że mają to być sporty, w których są pzs. To, że ustawa o sporcie daje ministrowi możliwość wspierania pewnych określonych organizacji, które są w pewnym międzynarodowym systemie absolutnie, nie narusza równego traktowania pozostałych. We wszystkich wyrokach, którymi dysponujemy, żaden ze składów orzekających NSA, mimo podnoszenia takich argumentów przez poszczególne podmioty, nie podzielił tego stanowiska. Cytuję tylko stanowiska NSA, który jest niezależny i podejmuje w polskim prawie ostateczną decyzję. Chcę, abyśmy mieli tego jasność. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Mariusz Kałużny (PiS):

Bardzo serdecznie dziękujemy.

Głos chcieli zabrać jeszcze pan poseł i pan prezes. Proszę o zwięzłe wypowiedzi, bo musimy już kończyć.

Poseł Mieczysław Baszko (PiS):

Panie przewodniczący, szanowni państwo, w ubiegłej kadencji jako Komisja próbowaliśmy zwrócić uwagę na sporty nieolimpijskie. Widać wielkie zaangażowanie i poświęcenie. W kolejnej kadencji Sejmu powstała podkomisja do sportów nieolimpijskich. Naszym zadaniem jest – podjął się tego pan przewodniczący – aby docenić sporty nieolimpijskie i wpisać sport przy ministerstwie. Wiadomo, wtedy łatwiej ubiegać się o środki finansowe na bieżące funkcjonowanie danej dyscypliny sportu. Nasze zadanie to dla mnie wielkie wyzwanie. Są pasjonaci, sporty się rozwijają, jest bardzo dużo dzieci i młodzieży.

Nie ukrywam, kiedyś jeden z wiceministrów – pani naczelnik go zna z tamtej kadencji, to był dobry wiceminister – powiedział, że jest bardziej związany z lekkoatletyką. Pierwszy raz usłyszał o koluchstylu. W kolejnym tygodniu już zaczęliśmy inaczej rozmawiać. Zdziwił się, że coś takiego jest. Po to są takie spotkania, aby to przedstawić. O wszystkim się nie wie. Gdy byłem wicemarszałkiem województwa, przyszła pani rzecznik i powiedziała, że trzeba dofinansować zawody koluchstylu. Zapytałem, co to jest i zainteresowałem się. Panie marszałku – trzeba dofinansować, to bardzo rozwojowa dyscyplina. Dobrze się stało. Zawsze jestem za tym, aby rozmawiać o tym co dobrego tworzymy dla sportu w różnych dziedzinach życia. Dzieci, dorosłych i starszych nie zajmiemy wszystkich jedną dyscypliną. Wszyscy po kawałku tworzą wielką wspólnotę sportu.

Czasem zadajemy pytanie, czemu nasze społeczeństwo jest koślawe, grube, chore, ze skoliozą, lordozą, płaskostopiem. Tłumaczyłem pewnej pani poseł od siatkówki – zajęcia korekcyjne prowadziłem już w 1986 roku w szkole. Czy coś nowego tworzymy? Cały czas trzeba robić profilaktykę, nie czarujmy się. Sytuacja na świecie i w Polsce – zachłyśnięto się pewnym stylem życia. Musimy się bardziej wysilić. Narzucili nam ten styl życia za wielkie pieniądze, a my za pieniądze rządowe musimy ratować młodzież. To jest absurd. Na rynku powinna być największa kontrola, co dozują dla dzieci i młodzieży. Żywność… Powstały nowe choroby, trudne do wyleczenia, a korporacje mają na to tabletki. To kosztuje. W tej fizyce i chemii jesteśmy zakładnikami. Zawsze zwracamy się do polskiego rządu o więcej pieniędzy, ale zobaczcie, że wpuszczamy na rynek coś, co nas niszczy. Wielkie środki finansowe z tego czerpią. Gdy zacznie się głośno mówić, to media się tobą zajmą. Przerabiam to od lat.

Byłem w koalicji PO–PSL, była jedna słynna stacja międzynarodowa – gdy pokazujesz prawdę to albo cię nie pokazują, albo niszczą. Tak samo jest w Ameryce. Starsi bracia rządzą, adwokaci, ale w telewizji też – wystarczy, że kongresman w rozsądnej sprawie się wstrzyma i na drugą kadencję nie zostanie już wybrany. Jeśli się przeciwstawiamy, to od razu się mówi, że jest jakaś nienormalność – a społeczeństwo polskie powinno od razu mówić, że ten ktoś ma rację, gdy to jest udowodnione. Im więcej będzie z nas tak podchodziło do życia, w interesie Rzeczypospolitej Polskiej, to będziemy silnym partnerem dla innych państw. Wtedy będzie mowa, że Polacy to naprawdę rozsądni ludzie. Ciężko jest to wypracować.

Jesteśmy silni w pewnych dyscyplinach sportów. Podam przykład niesportowy. Na spotkaniu producentów owoców miękkich w Holandii – znam ich od 1986 roku, z mojego powiatu, to jest przy granicy – powiat sokólski… Znam też producentów borówki amerykańskiej. Ci Holendrzy, Francuzi klepali go, mówili ruski. Na drugi dzień zrobił prezentację i pokazał, jak koluchstyl… że ma 400 ha borówki amerykańskiej. Przestali go już klepać. Holendrzy mają tylko 600 ha na cały kraj, jak jedno gospodarstwo. Widzicie, jak wszystko się zmienia? Sorry, możesz mnie nie klepać, ale będziesz szanował i rozmawiał.

Tak jest w każdej dziedzinie. Poprzez sport jesteśmy ambasadorami Polski. To składowa, która pomaga Rzeczypospolitej Polskiej być na arenie międzynarodowej. To na pewno pod pana kierunkiem zobaczymy, panie przewodniczący. Pan przewodniczący starał się, aby te sporty nieolimpijskie były już w poprzedniej kadencji. Na pewno spotkamy się też z ministerstwem. Pani naczelnik na pewno przekaże, że warto iść w tym kierunku. Wiemy, że nie jesteśmy przeciwni, ale aby ten przepis umożliwiał takie rozwiązania. Tak jak powiedział pan prezes, będziemy występowali o zasadność wpisania tych dyscyplin na początek, aby to była furtka też dla innych w przyszłości do ubiegania się o środki finansowe. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mariusz Kałużny (PiS):

Dziękuję bardzo serdecznie.

Panowie chcieli jeszcze zabrać głos, po jednym zdaniu.

Prezes PZJJ Tomasz Knap:

Przede wszystkim chciałem bardzo podziękować, że mnie państwo tu zaprosili i mogłem przedstawić nasze problemy państwu z ministerstwa, pani naczelnik i szanownej Komisji. Chciałem powiedzieć jeszcze jedno. Poprzez sport tworzymy silne społeczeństwo. Teraz mamy problem – dzieciaki siedzą przed komputerami, na telefonach, nasilają się problemy z nałogami. Widzę, że państwo stara się pomóc tworzyć programy, aby te dzieciaki aktywować – czy to taki, czy inny program, czy nawet budowa orlików.

Zastanawiam się nad jednym. Jeśli mamy gotowe struktury, działamy od wielu lat, mamy polski, mazowiecki, śląski związek, tworzą się kolejne, mamy zrzeszonych masę klubów, zawodników jest coraz więcej, na zawody przyjeżdża ponad 2 tys., to naprawdę rzesza ludzi, po co robić nowe programy, które nie wszystkie wychodzą, skoro mamy tu gotową aktywację dzieciaków? Mamy gotowe, przetarte szlaki, które działają od wielu lat. Były kontrolowane, sprawdzane. Jeśli chodzi o ostatnią dotację, jeden z zawodników zgubił bilet i staramy się odzyskać go od American Airlines i zwlekają. Bardzo przepraszam, załatwimy sprawę jak najszybciej. Mam dane wedle Eurobarometru. To nie dzieje się tylko u nas, ale na całym świecie. W 2010 roku 6% społeczeństwa ogółem było aktywne, w 2014 roku – 5%, a w 2021 roku – 4%. To diametralny spadek; nie tylko dyscypliny olimpijskie, które są zamknięte, są ważne. Powinniśmy polegać na nowych, na aktywacji naszych pociech. Uczymy nie tylko sportu, ale też wychowujemy dzieciaki. Mówimy: nie róbcie tego czy tamtego. Wiemy, że nie pójdą taką drogą, nie będą piły, ćpały. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mariusz Kałużny (PiS):

Panie prezesie, mamy o 12.00 posiedzenie Komisji i musimy się przygotować.

Prezydent Światowej Organizacji Koluchstyl Wiesław Koluch:

Odnosząc się do słów pani naczelnik, że powinniśmy mieć poparcie z organizacji olimpijskich, w 2017 roku podczas zjazdu w Istambule komitet olimpijski debatował na temat rozwoju United World Wrestling – to zapasy. Króciutko powiedzieli do nich: Co zmieniliście przez te lata? Zmieniliście nazwę z FILA na United World Wrestling i we wszystkich sportach jest stagnacja. Współpracuję z wieloma prezesami organizacji, znamy się i przyjaźnimy. Powiedzieli, że zmienili barwy – to mało. Wyrzucili jedną kategorię kobiecą. Co jeszcze macie? W pewnym momencie człowiek z tradycjonalnych zapasów wstał i powiedział: mamy nową dyscyplinę, która bardzo mocno się rozwija, czyli koluchstyl. Po tej prezentacji popatrzyli – faktycznie, dziękujemy, nie mamy więcej pytań. Tak my to ratowaliśmy. Nasze ministerstwo nie jest przygotowane na to, że znajdzie się jeszcze jakiś Koluch i będzie chciał stworzyć dyscyplinę. Może taki będzie za 5, może za 100 lat. Ministerstwo powinno być przygotowane na to, że jakiś rodak, Polak, stworzy dyscyplinę i nie będzie musiał zabiegać o poparcie. Mamy swoją, Światową Organizację Koluchstyl, która skupia 65 krajów. Nie wystarczy? Pani naczelnik, jest ona związana z dyscypliną, proszę mi uwierzyć.

Przewodniczący poseł Mariusz Kałużny (PiS):

Dziękuję, panie prezesie.

Podsumuję w kilku zdaniach. Szanowni państwo, bardzo serdecznie dziękuję za tę rozmowę. Jak powiedział pan poseł, to ma być forma rozmowy, na podstawie której wypracujemy ewentualne rozwiązania w głównej Komisji i w relacjach z ministerstwem i z głównym decydentem – panem ministrem. Najtrudniej jest wtedy, gdy się czegoś nie wie. Nie można czegoś zrobić, gdy nie ma się odpowiedniej wiedzy. Rzeczywiście jest tak, że oferta MSiT jest kompleksowa. Obejmuje wszystkie grupy osób chcących uprawiać sport – amatorów, dzieci, cały sport powszechny i wszystkie programy, infrastrukturę sportową. W wielu dziedzinach nie można uprawiać sportu bez infrastruktury. Wystarczy sama natura. Wszystko jest zawiłe i skomplikowane. Pewne ramy, standardy światowe muszą być.

Powiem krótko o swoich przemyśleniach. W tym zakresie jest pewna nisza. Rozmawialiśmy o tym rozporządzeniu z panem poseł i warto o tym rozmawiać, ale pewne standardy i wymogi – wszyscy państwo się zgodzą – muszą być. Teraz ironizuję, ale z panem Mietkiem Baszko możemy założyć polski związek wolnej amerykanki. Nie porównuje państwa do tego, ale wyobraźnia ludzi jest duża. Fajnie, że ludzie się organizują i coś robią, ale tak samo jest z wyznaniami. Ile jest wyznań i religii w Polsce, nawet byśmy nie przypuszczali – ile wyobraźnia wskaże. Jasne standardy muszą być.

Czuję to i chodzę z tym od kilku lat. Rzeczywiście jest pewna nisza. Nie wiem, czy powinna być pewna stopniowalność, inna forma, ale nie chciałbym rezygnować z pewnych standardów, które są określone. Mam poczucie, że finansowanie sportów nieolimpijskich mogłoby wyglądać inaczej i traktowanie przez administrację rządową mogłoby być inne. Nie jest to zarzut, ale szukanie z naszej strony rozwiązań. Uważam, że w tym zakresie, w jakim działa ministerstwo, działa bardzo dobrze. Przez 4 lata byłem dyrektorem Centralnego Ośrodka Sportu, a najpierw zastępcą dyrektora. Nie spotkałem ani jednego prezesa związku sportowego, który miałby wystarczającą ilość środków finansowych. Oczywiście musiałem płacić za pobyt, więc znam problemy administracyjne, prawne i finansowe związków. Najlepiej to działa i nam najlepiej się działa, gdy związek jest sprawny, gdy ma ogromną wartość i pokazuje, że to co robi zasługuje na szersze uznanie.

Dziękuję państwu za to spotkanie. Mam nadzieję, że ta podkomisja posłuży temu, aby w jakimś zakresie usprawnić działanie waszych związków nieolimpijskich. Po to jesteśmy tu w Sejmie i po to pracuje całe Ministerstwo Sportu i Turystyki. Tak jak powiedziałem, musimy poruszać się w granicach prawa, co nie znaczy, że jako posłowie nie możemy prawa zmieniać. Możemy, bo od tego jesteśmy. Dziękuję bardzo. Serdecznie zapraszam pana prezesa na kolejne spotkanie. Dziękuję bardzo.